

*Michał SKRZYPCZAK<sup>1</sup>*

*Stowarzyszenie Weteranów Polskich Formacji Granicznych – Warszawa*

## **W SZYMANKOWIE ROZPOCZĘŁA SIĘ II WOJNA ŚWIATOWA**

Szymankowo – wieś pomiędzy Tczewem a Malborkiem. W okresie II Rzeczypospolitej wieś ta nosiła nazwę Simonsdorf (Szymonowo) i wchodziła w skład Wolnego Miasta Gdańska. Simonsdorf był bardzo ważnym węzłem kolejowym na przebiegającej tędy magistrali kolejowej Berlin – Królewiec. To tu rozpoczęła się najstraszliwsza z wojen.

W Szymankowie funkcjonowała polska placówka celna, strzegła ona polskich interesów celnych na terenie WMG – podobne placówki istniały w innych miejscowościach rozlokowanych wzdłuż rzeki Nogat. W wyniku Traktatu Wersalskiego obszar celny Gdańska podporządkowano Polsce, na terenie Wolnego Miasta obowiązywały polskie taryfy celne. Jednocześnie mieszkańcy WMG otrzymali przywilej sprowadzania towarów bez cła na własny użytek. Niestety, wykorzystywali oni tę sytuację i zakupiony bez cła towar odsprzedawali w głąb Polski. W ten sposób doszło do powstania ogromnego przemytu, którego skutki ponosił polski skarb państwa. Tak powstała „gdańska dziura celna”. Do przeciwdziałania tej sytuacji i ograniczenia skali przemytu strona polska skierowała na teren Wolnego Miasta polskich inspektorów celnych, których zadaniem był właściwy nadzór nad pracą gdańskich funkcjonariuszy celnych.

Gdańsk posiadał własną służbę celną składającą się z funkcjonariuszy narodowości niemieckiej, którzy nie dbali właściwie o interes polskiego Skarbu, stąd wynikła konieczność wzmocnienia polskiego nadzoru. Polscy inspektorzy celnicy kierowani na teren WMG rekrutowali się z oficerów Straży Granicznej, formalnie podlegali Inspektoratowi Ceł, ale nieformalnie byli podporządkowani polskiemu wywiadowi.

Od samego początku inspektorzy spotkali się z niechęcią niemieckiej ludności, ponieważ ukrócili oni uprawiany przez nich proceder. Tym samym pozbawili ich intratnego źródła dochodu. Im bliżej było woj-

---

<sup>1</sup> Autor referatu z powodu ważnych spraw osobistych nie mógł przybyć na zorganizowane w Koszalińskim Ośrodku Seminarium Historyczne – przygotowany przez niego materiał zaprezentował mjr SG dr Wojciech Grobelski, wykładowca historii i zarazem jeden z moderatorów Seminarium.

ny, tym bardziej nasilała się atmosfera wrogości pomiędzy inspektorami a ludnością niemiecką.

W 1939 roku sytuacja ta zaostrzyła się jeszcze bardziej ponieważ na teren Wolnego Miasta Niemcy zaczęli przemycać broń, zaostrzyły się też działania hitlerowskich bojówek.

W dniu 20 maja 1939 r. przed siedzibą polskiej placówki celnej, w sąsiednim Kałdowie doszło do gwałtownych zajęć, które odbiły się szerokim echem w prasie światowej. W trakcie zamieszek podpalono budynek polskich funkcjonariuszy, hitlerowcy dopuścili się też prowokacji, w trakcie zajęć zabili jednego ze swych towarzyszy, zabójstwo zaś przypisali polskiemu inspektorowi. Sytuacja ta podgrzała jeszcze bardziej już i tak napiętą sytuację, odtąd podpalenia, obrzucanie obelgami, kamieniami, opluwanie, bezzasadne aresztowania i inne szykany stały się dniem powszednim polskich inspektorów.

Dochodziło do sytuacji, kiedy to niektórzy inspektorzy nie wytrzymywali psychicznie zaistniałej sytuacji, wystąpiła więc konieczność ich wymiany. Na ich miejsce kierowano ochotników. Jednym z nich był mój stryj Ignacy Wasielewski, urodzony 31 lipca 1893 roku w Morownicy k. Śmigła (Wielkopolska), weteran Armii Hallera, Komendant przejścia granicznego Jamno.

W dniu 1 sierpnia 1939 roku zgodnie z rozkazem gen. Czумы – o ewakuacji rodzin strażników, Ignacy odprawił żonę z pięciorgiem własnych dzieci (z szóstym dzieckiem żona była w ciąży) do swych rodziców. Sam zaś w tajemnicy przed najbliższymi zgłosił się do służby na teren WMG Został mianowany polskim inspektorem celnym i skierowany do placówki w Szymankowie. Zadaniem polskich inspektorów było nie tylko sprawowanie nadzoru celnego. Inspektorzy mieli też zadania wywiadowcze. Dowództwo WP interesowało się jakimi siłami dysponują Niemcy na terenie Gdańska, jak silnego ataku mogą się z tej strony spodziewać?

Bardzo ważną rolę odgrywały też mosty tczewskie – polskie dowództwo przywiązywało do nich wielką wagę. W marcu 1939 roku dowódca Armii Pomorze gen. Bortnowski nakazał je zaminować. Chodziło o to, aby w porę je wysadzić i nie dopuścić do wkroczenia Niemców z tej strony do Polski oraz wyeliminować możliwość przerzutu poprzez nie wojsk niemieckich z Rzeszy do Prus, co równałoby się z silnym atakiem na Polskę od północy i oskrzydleniem polskich armii. W związku z powyższym celnikom z Szymankowa wydano rozkaz bacznego lustrwania torowiska ze strony Malborka i informowania o wszystkich nietypowych zajęciach saperów w Tczewie. Liczono się z możliwością przerwania

łączości telefonicznej, w związku z tym inspektorów wyposażono w rakiety świetlne, za pomocą których mieli oni ostrzec obsadę mostów o nadchodzącym niebezpieczeństwie.

Dowództwo Wehrmachtu również zdawało sobie sprawę z militarnego znaczenia mostów tczewskich, w związku z tym opracowano plan ich zdobycia, któremu nadano kryptonim „Dirschau” – był to element planu „Fall Weiss”. Aby zdobyć mosty hitlerowcy posunęli się do podstępstwa. Dzień wcześniej, tj. 31 sierpnia 1939 roku o godz. 22<sup>00</sup> poprosili stację kolejową w Tczewie o przystanie do Malborka dwóch parowozów w celu przetransportowania wagonów z bydłem. Polscy kolejarze oba parowozy wraz z obsługą wystali, aby nie podsycać napiętej sytuacji. W Malborku Niemcy aresztowali polskich kolejarzy, zdjęli z nich mundury, w które następnie ubrali niemiecką drużynę parowozową.

O godz. 4<sup>00</sup> pociąg numer 963 z niemieckimi kolejarzami w polskich mundurach i ukrytą w wagonach zamiast bydła specjalną jednostką Wehrmachtu ruszył w kierunku Tczewa z zamiarem opanowania mostów. Rozpoczęła się operacja „Dirschau”. O godz. 4<sup>20</sup> pociąg wjechał na stację w Szymankowie, równocześnie z wjazdem pociągu do budynku szymankowskiego dworca wkroczyli miejscowi hitlerowscy bojówkarze. Ich celem było obezwładnienie przebywających tu Polaków. Polacy nie dali się zaskoczyć – inspektorzy Szarek i Wasielewski zdążyli wystrzelić raketę, którą dostrzegli saperzy przy tczewskim moście. Kolejarze zaś zdołali przestawić zwrotnicę tak, że pociąg z Niemcami wykoleił się. Dzięki temu saperzy mieli wystarczająco dużo czasu do przygotowania mostów do wysadzenia. Wasielewski i Szarek zostali zabici przez hitlerowców zaraz po wystrzeleniu rakiety ok. godziny 4<sup>30</sup>. Kiedy mosty w Tczewie wyleciały w powietrze hitlerowcy w Szymankowie wpadli we wściekłość, urządzili na Polaków polowanie, zabijali ich gdzie popadnie – w miejscach pracy, w mieszkaniach. Tego ranka w Szymankowie zamordowano 21 Polaków. Były to pierwsze ofiary II wojny światowej, był to pierwszy mord tej wojny. Ci ludzie zginęli z powodów rasowych – za to, że byli Polakami. Wieczorem niemieccy kolejarze zakopali zwłoki pomordowanych na skraju wsi, na mogile postawili tablicę z napisem „*tu leży polska mniejszość narodowa*”. Na grobie Polaków urządzili też śmietnik. Po wojnie miejsce to uprzętnęli tczewscy kolejarze i postawili pomnik.

W 1947 roku odbyła się ekshumacja i ciała pomordowanych przeniesiono na Cmentarz Bohaterów na gdańskiej Zaspie. Ten bestialski mord przeżył Alfons Lessnau, który padł po oddaniu do niego strzałów i udał nieżywego – po wojnie był świadkiem na procesie Alberta Forstera.

Przeżył też Erwin Karczewski – bohaterski, wówczas 14–letni harcerz, goniec polskich placówek celnych. W dniu 1 września 1939 roku Niemcy schwytali Erwina, oskarżyli go o szpiegostwo i skazali na karę śmierci. Nie wymierzono mu jej lecz skierowano go do obozu Stuthoff, gdzie uległ wypadkowi urwania lewej ręki. Po wojnie Pan Erwin ponownie został skazany na karę śmierci, tym razem przez UB. Opatrzność czuwała nad nim i tym razem: szczęśliwym trafem uniknął śmierci. W 1973 roku został przymuszony do emigracji. Dziś mieszka w Niemczech, jest corocznym gościem uroczystości rocznicowych jakie odbywają się w Szymankowie ku czci poległych celników i kolejarzy. W uroczystościach tych co roku biorą udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych, liczne delegacje kolejarzy, celników, strażników granicznych z całego kraju, rodziny oraz miejscowe społeczeństwo. W trakcie uroczystości w licznych mowach podkreśla się odwagę, męstwo i poświęcenie tych pierwszych obrońców ojczyzny. Tamtego pamiętnego dnia zginęli inspektorzy:

- Stanisław Szarek,
- Ignacy Wasielewski,
- Jan Michalak,
- Władysław Kamiński,
- Eugeniusz Jarszyński,
- oraz oficer polskiego wywiadu por. "Kordian", którego nazwisko zatarła historia,
- jak również 15–tu pracowników kolei.

Ci ludzie swą bohaterską postawą zasłużyli na cześć i pamięć.

Należy dodać, że do dziś w pełni udało się ustalić personalia tylko inspektora Ignacego Wasielewskiego.

Skrzypczak Michał; W Szymankowie rozpoczęła się II Wojna Światowa, Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia nr 2/08, Koszalin 2008.